

KULT SERCA PANA JEZUSA, HISTORIA I NATURA

Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie natury i istoty kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pomocą będą tu trzy encykliki papieskie krzewiące ów kult oraz wypowiedzi papieży¹. Zanim jednak zgłębnimy interesujący nas temat, wcześniej dotkniemy pewnych trudności, z którymi boryka się większość wspólnot i ruchów kościelnych w Polsce. W kontekście tych problemów popatrzymy następnie na kult Serca Jezusowego, aby znaleźć w nim lekarstwo na bolączki i problemy, dotyczące również naszych wspólnot franciszkańskich. Owe problemy będą dla nas tłem i potrzebnym kontrastem, aby tym bardziej otworzyć się na światło i moc Chrystusa, w całkowitym poświęceniu się Jego miłości, a na pewno, tak ze strony Chrystusa, jak i Jego Kościoła, znajdziemy stosowną pomoc. A oto interesująca nas wstępna kwestia:

Po co jeszcze jedno nabożeństwo?

Po co kolejne nabożeństwo obok Liturgii Mszy świętej, *będącej szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc* (por. KL 10). Czy nie wystarczy kult Najświętszego Imienia Jezusa, Krwi Pańskiej, Ran Chrystusowych, drogi krzyżowej, Miłosierdzia Bożego czy nabożeństw eucharystycznych: adoracji Najświętszego Sakramentu, procesji, czterdziestogodzinnego nabożeństwa?

Po co jeszcze jedno nabożeństwo, obok mnogości innych nabożeństw i świąt liturgicznych, związanych tak z osobą Chrystusa, Matki Bożej czy świętych? Ktoś, kto nieroztropnie narzuca sobie długie modlitwy, zgodnie z błędną zasadą, że czym więcej modlitw, tym Bóg musi szybciej ich wysłuchać, może w końcu dojść do przekonania, że nie starcza mu czasu na ich odmówienie. Jest to niewątpliwie modlitewny miszmasz. Ponadto w naszych wspólnotach możemy mieć do czynienia również z niedojrzałą wiarą poszczególnych osób, jaką wynoszą z domu rodzinnego np. zabobony, czy lęk przed duchami, jak u ludów prymitywnych, czy problemy osobiste. Tak się najczęściej dzieje, gdy do wspólnoty wchodzi ktoś z problemami duchowymi lub psychologicznymi, aby w niej przeżyć swoistą terapię, obciążając swoimi problemami całą wspólnotę.

U osób, u których już wystąpiły takie powikłania, potrzebna jest opieka i pomoc duchowa, a czasem i psychologiczna. Leczenie wewnętrznych zaburzeń i kompleksów samym nabożeństwem, bez właściwej diagnozy kapłanów, zwykle okazuje się niewystarczające. To dzisiaj nazywamy religijnością naturalną, niedojrzałą, powierzchowną, bez głębszej relacji z Bogiem, a czasem i bez chęci podobania się Jemu, ale za to z potężną dozą lęków oraz rozpaczliwą chęcią wyzwolenia się z nich. Bez terapii duchowej, wprowadzającej w nawrócenie i uzdrowienie wewnętrzne, możliwe że wspieranej też przez terapię psychologiczną, sama aktywność religijna to za mało. Skutek zwykle jest odwrotny: nieufność, co do nabożeństw, które nie pomagają, i szukanie na własną rękę, czasem wbrew dobremu radom wspólnoty, własnego rozwiązania problemów².

Znakiem słabości formacji oraz słabego wpływu wspólnoty na brata lub siostrę jest z ich strony wchodzenie w mnogość nabożeństw, przynależność do wielu wspólnot religijnych czy angażowanie się w jakieś prywatne objawienia niewiadomego pochodzenia. Te symptomy są źródłem większości problemów, z jakimi stykają się wspólnoty kościelne, a w tym również Franciszkański

¹ Leon XIII, Encyklika o poświęceniu się ludzi Najświętszemu Sercu Jezusowemu (Annum sacrum); Pius XI, Encyklika o powszechnym obowiązku wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa (Misericordissimus Redemptor); Pius XII, Encyklika o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego (Haurietis aquas), w: Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa, praca zbiorowa, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1983 r.

² Podobnie mogło tak być z Marcinem Lutrem, który przez mnogość modłów, odpustów, zasług, które chciał zdobyć prawdopodobnie uwolnienie od licznych skrupułów i wyrzutów sumienia, do których miał wrodzoną skłonność, czy z niewłaściwej wizji Boga, surowego sędziego, karzącego bez miłości za grzechy. Zob. Kryzys Lutera, w: J.M. Todd, Marcin Luter, s. 79-83.

Zakon Świeckich. Na konsekwencje takiego stanu rzeczy nie trzeba długo czekać. Są nimi: odrzucenie zbędnego balastu duchowego i niezdrowej religijności, albo trwanie w zamieszaniu duchowym i promieniowaniu tym na wspólnotę, lub, co może być jeszcze gorsze, porzucenie wspólnoty i zerwanie więzi z Kościołem. Są tu oczywiste błędy, których, o dziwo, osoby dotknięte nimi nie są w stanie zobaczyć. A oto one:

1. wszystkie nabożeństwa powstałe z inspiracji Bożej są dobre, ale tylko wtedy, gdy nie wypaczono zamysłu Bożego, leżącego u ich podstaw;
2. osoby skłonne do kumulowania nabożeństw, angażujące się w działalność wielu wspólnot, czy w jakieś prywatne objawienia, bez kierownictwa duchowego doświadczają zniechęcenia (*acedii*), czy wręcz lęku przed wejściem w głąb siebie: może tu, albo tam skorzystam z czegoś. Nie mając wystarczającego światła wiary, by wejść w prawdziwe nawrócenie, angażują się tylko powierzchownie, mając jedynie namiastkę religijności przyjemnej, bo gdzie jest fajnie, oni tam są, a gdzie jest nie-fajnie, stamtąd odchodzą. Taka niedojrzałość duchowa i emocjonalna musi zaowocować zamętem duchowym. To wszystko są cechy religijności naturalnej, czekającej dopiero na światło Ducha Świętego i na prawdziwe nawrócenie. Religijność naturalna potrzebuje światłego kierownika, który pomoże wejść w prawdziwą pobożność i w wewnętrzne nawrócenie, tak jednostkom, jak i całym wspólnotom, jeśli tego potrzebują.
3. Zerwanie jedności z Kościołem stawia pod znakiem zapytania sposób przeżywania nabożeństwa, jeśli jest ono zatwierdzone przez Kościół, lub poddaje w wątpliwość samo nabożeństwo, czy jakieś objawienia prywatne, jeśli brak im takiego zatwierdzenia. Konieczna jest tu asystencja duchowa kapłana i posłuszeństwo Kościołowi, aby nie tylko uniknąć bolesnych podziałów, ale przeciwnie – doświadczyć rozwoju duchowego, oraz jedności serc i ducha jak to było w pierwszej wspólnotce chrześcijańskiej w Jerozolimie (por. Dz 4, 32).

Po co kolejne nabożeństwo? To pytanie okazuje się naprawdę ważne. Może ono uchronić przed zagubieniem się w gąszczu nabożeństw, oraz przed ich negatywną oceną, gdy nabożeństwo jest nieskuteczne w osiąganiu postawionych przez siebie celów. To subiektywizm mogący doprowadzić do osłabienia więzi z Kościołem katolickim lub, co gorsza, stworzeniem sobie „lepszego kościoła”, na własną miarę. W takich sytuacjach zwykle brakuje pokory i posłuszeństwa Kościołowi. Finał takiego subiektywizmu jest taki, że z „dobrych chęci” na początku więcej wychodzi szkody, niż pożytku, a zamiast odnowy moralnej będą bolesne podziały we wspólnocie.

Właściwa odpowiedź na postawione wyżej pytanie uchroni nas przed rozchwianiem emocjonalnym i zamętem duchowym, a skłoni do rezygnacji z wypaczonych form pobożności (kumulowania nabożeństw, wspólnot religijnych lub ulegania sensacyjnym objawieniom prywatnym), zgodnie ze zdroworozsądkową zasadą Wilhelma Ockhama, zwaną brzytwą Ockhama – „*nie mnóż bytów bez potrzeby*”. Właściwa odpowiedź na powyższą kwestię może nam też pomóc w rozeznaniu i rozwiązaniu problemów psychologicznych i duchowych we wspólnocie, zaburzających jej funkcjonowanie, oraz może wprowadzić w skołatane ludzkie serca, tak upragniony pokój.

Na tak zarysowanym tle, popatrzymy teraz na interesujące nas zagadnienie – kult Serca Jezusa. Będzie to niewątpliwie ostry kontrast między tymi dwoma kwestiami.

KRÓTKI SZKIC HISTORYCZNY KULTU SERCA JEZUSA

Chyba każdy katolik słyszał i praktykował już dziewięć pierwszych piątków miesiąca i związaną z tym Komunię świętą wynagradzającą (za zniewagi wyrządzone Sercu Jezusa), a także o poświęceniu się temuż Sercu. Wielu katolików te formy pobożności praktykuje nieustannie w każdy pierwszy piątek miesiąca.

Owe praktyki mają swój początek w tzw. wielkich objawieniach Serca Jezusa, jakie miały miejsce w Paray-le-Monial w latach 1673-1675, przekazanych nam przez św. Małgorzatę Marię Alacoque (1647-1690). Na pewno przyspieszyły one rozwój samego kultu, lecz nie były jego początkiem. Jak sugeruje Pius XII, jego początków należy szukać w kulcie ran Chrystusowych oraz w

innych wydarzeniach związanych z życiem Chrystusa, jakie należy w kontemplacji zgłębiać i karmić się nimi³. A oto one:

1. przebicie boku Chrystusa na krzyżu; ewangelista Jan, będąc świadkiem tego wydarzenia, widzi w nim spełnione proroctwo Zachariasza: *Będą patrzeć na tego, którego przebodli* (Za 12, 10; J 19, 37);
2. objawienie się Pana Zmartwychwstałego w Wieczerniku i w rozpoznanie Go przez Apostołów i św. Tomasza, który nie tylko oglądał rany Chrystusa, ale też się ich dotykał, a szczególnie ranę przebitego boku, co całkowicie przemieniło go z niedowiarka na czciciela Zmartwychwstałego wyznającego: *Pan mój i Bóg mój!* (J 20, 28);
3. Ostatnia Wieczerza; tu również możemy doszukiwać się początków czci Serca Jezusowego we wzmiance św. Jana, według której, on, jako umiłowany uczeń, miał spoczywać na Sercu Pana, opierając się na Jego piersi (por. J 13, 23);
4. w końcu sam Pan wskazuje na swoje Serce, jako na wzór do naśladowania: *Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11, 29). Jan Paweł II rozważając powyższe słowa, zaznacza, że *to chyba jeden jedyny raz tak własnymi słowami odwołał się Pan Jezus do swego serca. I uwydatnił ten jeden rys: „cichość i pokorę”. Jakby chciał powiedzieć, że tą tylko drogą chce zdobywać człowieka, że przez „cichość i pokorę” chce być Królem serc. Cała tajemnica Jego królowania wyraziła się w tych słowach*⁴.

Do powyższych źródeł kultu Serca Jezusowego możemy dodać niezwykłą analogię w życiu św. Franciszka, który właśnie przez kontemplację Ukrzyżowanego w kościółku San Damiano, gdzie też rozpoczął swoją misję w Kościele i wielką miłość do Chrystusa, otrzymując od Niego, właśnie wtedy, na początku swego nawrócenia, niewidzialne stygmaty upodabniające go wewnętrznemu do Ukochanego (por. 2C 10).

Sam kult Bożego Serca, co jest bardzo charakterystyczne, rozwijał się jednocześnie na dwóch płaszczyznach: przez stopniowe odsłanianie się w historii pragnień Chrystusa w wybranych przez Niego osobach, a także na drugiej płaszczyźnie, można powiedzieć równoległej i w pewnym stopniu niezależnej od owych objawień, także w refleksji teologicznej, która w okresie średniowiecza bujnie się rozwijała.

Są pewne osoby na stałe wpisane w kult Serca Jezusa i z nim związane. Wspomnijmy tu wielkich doktorów Kościoła z Zakonu Franciszkańskiego: św. Antoniego z Padwy (1195-1231)⁵ i św. Bonawenturę (1217-1274)⁶, ponadto św. Gertrudę z Helfy (1256-1302), św. Małgorzatę Marię

³ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 319-320.

⁴ Jan Paweł II, Audjencja Generalna 20.06.1979 r., *Tajemnica Serca Jezusa*, w: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Apostolstwa modlitwy, Kraków 1983 r., s. 337.

⁵ Św. Antoni z Padwy tak pisał o Sercu Jezusa w swoich kazaniach: *Oddał dla ciebie serce swoje na krzyżu i dlatego pozwolił, by mu to serce otwarto (...). Otworzył swej gołębicę swój bok i serce, aby tam weszła i ukryła się. Gołębica chroniąc się w otwartych skalach przed pościgiem drapieżnego ptaka, znajduje tam zaciszne gniazdo, gdzie mile odpoczywa i słodko śpiewa. Tak i dusza zakonna znajdzie w Sercu Jezusowym obok bezpiecznego schronienia przeciw wszelkim pokusom szatana słodkie odpocznienie. Nie zostawajmy u wejścia do grotty, lecz wejdźmy głębiej. U wejścia, na brzegach rany znajdujemy, co prawda krew, która nas odkupiła (...), lecz nie tam powinna się zatrzymać dusza zakonna. (...) Niech idzie aż do źródła, które broczy, do sanktuarium wnętrza Jezusowego. Tam znajdzie światło, pociechę i pokój i szczęście niewysłowione, w najgłębszym wydrążeniu skalnym będzie jak gołębica, co zbudowała sobie gniazdo. Zob. O.J.V. BAINVEL, *Kult Serca Bożego. Teoria i rozwój*, Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków 1934, s. 227.*

⁶ Św. Bonawentura wpatrując się w Chrystusa Ukrzyżowanego notuje w *Mistycznym Krzewie winnym*: *W końcu należy dojść przez bramę przebitego boku, do owego najpokorniejszego serca najwspanialszego Jezusa. Tam niewątpliwie jest ukryty niewysłowiony skarb upragnionej miłości. Tam znajduje się pobożność, stamtąd wypływa łaska łez, tam uczy się łagodności i cierpliwości w przeciwnościach, współcierpienia w udrękach, tam zwłaszcza znajduje się serce skruszone i upokorzone*. A w *Drzewie życia*, którego fragment odczytywany jest w Liturgii Godzin na Uroczystość Serca Jezusa, Bonawentura pisze: *Będą patrzeć na tego, którego przebodli. Pan dozwolił, iż jeden z żołnierzy uderzając włócznią najświętszy bok. Popłynęła zeń krew i woda stając się zapłatą naszego zbawienia. Ona to płynąc z samego źródła, z wnętrza serca Chrystusowego, dała sakramentom Kościoła moc udzielania życia łaski, a dla tych, którzy już żyją w Chrystusie, stała się napojem ze źródła tryskającego na życie wieczne. (...) Tutaj znajduje się źródło wypływające ze środka rajy*. Zob.: Św.

Alcoque (1647-1690), współczesnego jej św. Jana Eudesa (1601-1680) oraz jej duchowego kierownika św. Klaudiusza Colombiere (1641-1682), dalej Sł.B. Leona Dehon (1843-1925), Sł.B. Józefę Menendez (1890-1923), Sł.B. Consolatę Betrone (1903-1946). Do tych wspaniałych postaci, które Kościół nazwa wielkimi apostołami Bożego Serca, należy dołączyć także już wyżej wspomnianych papieży (Leon XIII, Pius XI, Pius XII) poprzez ich osobisty wkład w propagowanie kultu w ich encyklikach w całości poświęconych Bożemu Sercu.

Znamiennym jest fakt, że św. Jan Eudes, podobnie jak i św. Bonawentura, w refleksji teologicznej dociera do Serca Jezusa, podbudowując teologicznie szereg i propagowanie czci Serca Jezusa. Inspiracją do tego była dla tego świętego miłość do Jezusa i chęć zaproszenia wszystkich do tej miłości. Co ciekawe, św. Jan Eudes (1601-1680) był apostołem Bożego Serca na długo jeszcze przed wielkimi objawieniami w Paray-le-Monial (1673-1675), które jakby dopełniły to, co głosił i czego nauczał ten apostoł Bożego Serca, co Kościół następnie rozeznał i zatwierdził.

Pan Jezus w wielkich objawieniach w Paray-le-Monial żądał od wszystkich ludzi dokładnie tego, co ów opatrznościowy człowiek, św. Jan Eudes, nauczał i czemu poświęcił całe swoje długie życie: ogłosić światu miłość Jezusa i zachęcać wszystkich do poświęcania się Jego miłości. Taka właśnie jest treść wielkich objawień w Paray, gdzie Pan w słowach gorzkiej skargi żali się świętej Małgorzacie na brak miłości ze strony ludzi: *Oto Serce, mówił, które tak bardzo ukochało ludzi i napełniło ich wszelkimi dobrodziejstwami. W zamian jednak za tę swoją bezgraniczną miłość nie tylko nie znalazło żadnej wdzięczności, ale wprost przeciwnie, doznało zapomnienia, wzgardy i obelg, i to niejednokrotnie także od tych, którzy są zobowiązani do okazywania szczególnej miłości*⁷.

Najważniejszym dla rozwoju kultu Serca Bożego jest czas po wielkich objawieniach, w sposób szczególny wiek XIX, który możemy nazwać wiekiem Serca Jezusa, gdzie liczne zakony, bractwa, stowarzyszenia i całe kraje poświęcają się Najświętszemu Sercu Pana, do grupy których dołączył również nasz Franciszkański Zakon.

GENEZA KULTU NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA

W analizie historycznej swoich czasów, Pius XI uzasadnia najgłębszą przyczynę nabożeństwa ku czci Bożego Serca, jakim jest budzenie miłości wśród tych jednostek i narodów, które zapomniały o Chrystusie. Ów kult jest więc Bożym antidotum na ostygłą miłość wiernych, której Pan nie przestaje od nas żądać. Sama miłość Boga staje się tu przedmiotem kultu, poprzez którą oddamy cześć Najświętszemu Sercu Jezusa, przez co z kolei może się rozplomienić na nowo miłość pozostałych wiernych. Tenże papież mówi o tajemnicy Chrystusa, która odbija się tak w doświadczeniu Apostołów, jak i we współczesnym świecie, przez gorszenie się krzyżem Pana i w niechęci do wiary. Tajemnica Chrystusa w Jego uczniach, jak mówi papież, podnosi upadłego ducha, zapala miłością, rozplomienia w gorliwości głoszenia światu tej tajemnicy i wreszcie wspiera w zwycięskiej walce przeciw mocy piekła⁸. Kult miłości Bożej jest więc lekarstwem na ostygłe w miłości ludzkie serca oraz na zło tego świata, tak osobiste, jak i wspólnotowe.

W ocenie papieża, widzimy na Starym Kontynencie puste kościoły, działania modernistów, wrogich Kościołowi ruchów i stowarzyszeń sążących w mediach krzywdzące opinie o ludziach Kościoła, wreszcie materializm praktyczny, który zabija w chrześcijanach poczucie sacrum. W tej perspektywie chrześcijaństwo jest jakby w odwrocie we współczesnej kulturze wobec wszechobecnej laicyzacji i sekularyzmu, wspieranych dodatkowo przez nowe, niekoniecznie dobre idee, które dziś nazywamy tzw. poprawnością polityczną. Wobec tego rozszerzanie czci Serca Jezusa staje się jeszcze większą potrzebą niż dotąd, ponieważ nie ustala przyczyna, leżąca u podstaw kultu Serca Jezusa, a jakim jest stygnąca miłość chrześcijan, co dziś powszechnie nazywamy neopogaństwem. Pius XI mówi o istocie nabożeństwa i o walce o rząd dusz, jaka toczy się w świecie, co zdaje się zapowiadać wielkie odstępstwa od Kościoła i Chrystusa: *Szczytem (...) niegodziwości jest tchórzostwo i ospałość tych, którzy chwiejąc się w wierze, na wzór śpiących i uciekających uczniów (w Gestsemani),*

Bonawentura, *Pisma ascetyczno-mistyczne*, ATK, Warszawa 1984, s.187. Zob. także: Liturgia Godzin, Codzienna modlitwa Ludu Bożego, Pallotinum, Poznań 1987, t. III, s. 519.

⁷ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 295.

⁸ por. Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 289.

opuszczają żałośnie Chrystusa uciśnionego smutkiem i otoczonego służalcami szatana, jak też przez przewrotność tych, którzy, idąc za przykładem Judasza, albo lekkomyślnie i świętokradzko przystępują do stołu Pańskiego, albo też zbiegli do obozu wroga. Stąd mimo woli nasuwa się myśl, że już coraz bliższe są dni, o których prorokował Pan nasz, Jezus Chrystus: *Ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu (Mt 24, 12)*⁹.

Podobną analizę przeprowadza Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis*, podając to samo lekarstwo, co jego poprzednik, a jest nim miłość: *Dopiero bowiem w perspektywie Bożej miłości możemy poznać, że sami z siebie jesteśmy nikim, a wszystko czym jesteśmy i co mamy jest Bożym obdarowaniem: Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi*” (RH 10). Ponadto Jan Paweł II w przemówieniu do czcicieli Boskiego Serca powiedział, że jest to kult miłości Boga Trójjedynego i Boga Wcielonego, wyciskający w naszych sercach – według pięknego wyrażenia ojca Dehona – świętość Serca Jezusa¹⁰. Pius XI zdaje się potwierdzać owo „odciśnięcie” się miłości Bożej w nas, ale stanie się to tylko wtedy, gdy odpowiemy miłością na miłość Serca Bożego, a znieprawimy grzech: *Chrystus Pan, bowiem w tym celu raczył ukazać swoje Serce, noszące znamiona męki i otoczone płomieniami, by ułatwić nam zrozumienie nieskończonej złości grzechu, i wzbudzić w nas podziw dla Jego miłości, żebyśmy tym mocniej znieprawiliśmy grzech i tym żarliwszą odwzajemnili się miłością*¹¹.

Benedykt XVI w swoim liście do przełożonego generalnego Towarzystwa Jezusowego z okazji 50. rocznicy ogłoszenia encykliki *Haurietis aquas* Piusa XII, jest jednomyślny ze swoimi poprzednikami twierdząc, że *kto przyjmuje w swoim wnętrzu miłość Bożą, jest przez nią kształtowany. Człowiek, doświadczający miłości Bożej, przeżywa to jako „powołanie”, na które powinien odpowiedzieć*¹².

W takie rozumienie miłości i otwarcia się na miłość wpisuje się też św. Franciszek z Asyżu, mówiąc więcej, że powinna się ona posunąć aż do swoistej „nienawiści ciała” (ciało rozumiane szerzej, jako całej natury ludzkiej, duszy i ciała, skażonych przez grzech pierworodny, a nieprzemienionych jeszcze łaską Bożą): *I miejmy w nienawiści nasze ciało z jego wadami i grzechami; bo przez życie cielesne chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego, i siebie samego ze wszystkimi zgubić w piekle; bo my z własnej winy jesteśmy cuchnący, nędzni i przeciwni dobru, skłonni i chętni do złego* (1Reg 22, 5-6). Boga więc mamy kochać ponad wszystko, a na nasze „ciało”, czyli naszą nieprzemienioną naturę, w sposób szczególnie pożądlivość ciała, oczu i pychę naszego serca (por. 1J 2, 16), mamy „nienawidzić”, czyli „ukrzyżować”, nie godząc się na ich triumf w nas. Jest to zepsucie naszego „ciała”, czyli całej naszej natury, duszy i ciała, szukających w wadach i grzechach złudnego szczęścia: *To nie złe duchy ukrzyżowały Pana, ale to ty wraz z nimi ukrzyżowałeś Go i krzyżujesz nadal przez upodobanie w wadach i grzechach* (św. Franciszek, Np 5,3). Podobną myśl wyraża Pius XI w swojej encyklice: *Każdy bowiem z tych grzechów na swój sposób odnawia mękę Pańską, krzyżując Syna Bożego i wystawiając Go na pośmiewisko*¹³. Nie powinniśmy zatem krzyżować Pana naszymi grzechami, ale ukrzyżować swoje ciało, wraz z jego namiętnościami i pożądlivościami (por. Gal 5, 24), i uciekać od zepsucia pogańskiego życia do miłości Pana, aby dojść do objawienia się życia Jezusa w naszych ciałach, abyśmy w nich jak na ołtarzu mogli składać *dary i ofiary za grzechy*¹⁴.

Leon XIII mówi o kulcie Serca Jezusowego, jako o lekarstwie na chorobę swojego wieku, błądzenia z dala od miłości Chrystusowej. To Boskie lekarstwo przyniesie wiele owoców świętości:

⁹ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 297.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, Przemówienie do księży Najśw. Serca Jezusa, Chrystus Centrum życia chrześcijańskiego, w: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Apostolstwa modlitwy, Kraków 1983 r., s. 336.

¹¹ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 294.

¹² Benedykt XVI, *Poznawać miłość Serca Jezusa i świadczyć o niej wobec ludzi*, w: *L'Osservatore Romano*, 9-19 (286) 2006, s. 5.

¹³ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 295.

¹⁴ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 293-294.

Ci, którzy znają i kochają Jezusa Chrystusa, odczują w sobie wyraźnie wzrost wiary i miłości. Ci, którzy Go również znają, ale nie dbają o zachowanie Jego praw i przykazań, będą mogli zaczerpnąć z tego Serca ogień dla rozpalenia w sobie wygasłej miłości. Dla tych wreszcie nieszczęśliwych, którzy żyją jeszcze w ciemnościach zabobonu, będziemy prosić wszyscy razem o pomoc z nieba”¹⁵.

Obecnie wydaje się, że czas Kultu Serca Jezusowego nabożeństwa już minął, i że musi on ustąpić miejsca innym, nowym nabożeństwom. Tak jednak nie jest. W wypowiedziach papieża odczytamy nieprzerwaną aktualność kultu Bożego Serca, o ile, jak to już zostało powiedziane nie ustąpiła przyczyna skłaniająca Pana do objawienia tej formy pobożności. Jan Paweł II właśnie od tego nabożeństwa oczekuje prawdziwej rewolucji miłości, która na ruinach nienawiści i przemocy tego świata zbuduje nowy świat i nową cywilizację zrodzoną z miłości Serca Zbawiciela¹⁶.

PRZEDMIOT I NATURA KULTU SERCA JEZUSOWEGO

Mówiąc o czci Serca Jezusa musimy mieć na uwadze całą tajemnicę Chrystusa przed naszymi oczami, tzn. całą prawdę o Jezusie, że będąc Bogiem, jest jednocześnie Człowiekiem: *Prawda o naturalnym symbolu fizycznego Serca Jezusowego w odniesieniu do Osoby Słowa opiera się całkowicie na fundamentalnej rzeczywistości, jaką tworzy połączenie dwóch natur w Chrystusie przy jednoczesnej dwoistości natur, które istnieją w Nim jako odrębne i nienaruszone*¹⁷.

Z faktu Wcielenia wypływają wszystkie konsekwencje przyjęcia poczętej z Ducha Świętego w łonie Dziewicy, ludzkiej natury Chrystusa, pełnej i doskonałej, połączonej z Boską Osobą Słowa Bożego, ze sferą duchową, psychologiczną i cielesną, obdarzoną rozumem, wolną wolą, władzami poznawczymi, tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, jak i skłonnościami zmysłowymi, naturalnymi popędami wraz ze sferą uczuciowości¹⁸.

Przedmiotem naszego kultu jest więc fizyczne Serce Jezusa. My jednak nie zatrzymujemy się na nim, lecz idziemy dalej, do tego, co ono oznacza, czyli do sensu i znaczenia, do jakiego odsyła i jaki przywołuje fizyczne Serce Pana. Idziemy więc kolejno do miłości Jezusa, której symbolem jest Jego Serce, aż do osoby Jezusa, bowiem *Serce Jezusa jest Sercem Boskiej Osoby, to znaczy Sercem Słowa Wcielonego i dlatego uzmysławia nam naocznie całą miłość Jezusa, jaką ku nam żywił i którą ciągle nam okazuje*¹⁹. Dalej idziemy do uczuć i emocji tegoż Serca, które Pius XII nazywa trzecią miłością, miłością zmysłową Serca Chrystusa, obok miłości boskiej i ludzkiej, która wyrażała się w przyspieszonym rytmie Jego Serca, intensywnych uczuciach i emocjach, szczególnie w chwilach wzruszeń i w czasie męki. Uczucia i emocje Serca Jezusowego, podobnie jak samo Jego fizyczne Serce, nie powinny zatrzymywać naszej uwagi na samych tylko przeżyciach i odczuciach, czy wręcz na współodczuwaniu ich w swoim sercu, utożsamianiu się z nimi, i na przeżywaniu ich razem z Nim. Jest to niewątpliwie dopuszczalne, ale nie może dominować w nabożeństwie, ponieważ czciciel Bożego Serca ma się do Niego upodabniać sercem i uczuciami, wśród których ma górować miłość, tak jak to było w Sercu Pana. Jego uczucia były zawsze w zgodzie z Jego ludzką wolą, pełną Bożej miłości i z samą miłością nieskończoną, jaka łączy Syna z Ojcem i Duchem Świętym, tak, że między tymi trzema rodzajami miłości w Chrystusie nie było nigdy żadnych przeciwieństw, ani rozdźwięku²⁰: *Chociaż Pan nasz przyjął naturalne uczucia na potwierdzenie prawdziwego, a nie fikcyjnego tylko wcielenia, odrzucił jednakże wszystkie te złe skłonności, które brukają czystość naszego życia, jako niegodne Boskiej nieskazitelnności*²¹.

Przedmiotem kultu jest więc nie samo Serce Jezusa, Jego miłość, uczucia, ale też cześć i uwielbienie jaką winniśmy Chrystusowi, należną Jemu jako Bogu. Stąd wypływa konieczność dokładnego poznania racji, dla których Kościół oddaje cześć Sercu Boskiego Odkupiciela²².

¹⁵ Leon XIII, *Annum sacrum*, s. 286.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *L'Osservatore Romano*, 10 / 1986, s. 25.

¹⁷ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 323.

¹⁸ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 323.

¹⁹ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 309.

²⁰ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 309-310.

²¹ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 310-311.

²² Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 305.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że Księgi święte nie podają żadnej pewnej wzmianki o szczególnym kulcie, czci i miłości względem fizycznego Serca Wcielonego Słowa, jako symbolu Jego żarliwej miłości. Ten oczywisty fakt nie powinien jednak budzić w nas zdziwienia, ani przesłaniać prawdy, że miłość Boża, będąca podstawową racją kultu Najświętszego Serca, została przedstawiona zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie w wielu obrazach²³. Kto chce zgłębić gorliwie wewnętrzną naturę tego kultu i przez pobożne o nim rozważania zdobyć pokarm dla podtrzymania i wzrostu gorliwości religijnej, musi sięgnąć do Pisma Świętego, do Tradycji i świętej Liturgii, które stanowią dlań jakby źródło przejrzyste i głębokie²⁴.

Będąc należycie pogłębione i wiernie praktykowane, nabożeństwo to z pewnością doprowadzi każdą duszę do pełnego słodczy poznania miłości Chrystusa, stanowiącej istotną treść życia chrześcijańskiego²⁵: *Jeśli bowiem wejrzymy we właściwą naturę tego kultu, to zobaczymy, że stanowi on najwznioślejszy akt religijny, ponieważ wymaga od nas zupełnego i absolutnego poświęcenia naszej woli miłości Boskiego Odkupiciela, miłości, której żywym wyrazem i znakiem jest Jego zranione Serce*²⁶. *Kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas. W rzeczywistości bowiem, tylko miłość zdolna jest poddać dusze ludzkie całkowicie i doskonale pod władanie Boga, dokonując przez to zjednoczenia naszej woli z wolą Bożą*²⁷.

Kult ten jest więc w istotnej swej treści niczym innym, jak kultem Boskiej i ludzkiej miłości Słowa Wcielonego, a także kultem tej miłości, którą żywią ku grzesznym ludziom Ojciec Niebieski i Duch Święty²⁸.

NAJWAŻNIEJSZE AKTY W KULCIE SERCA JEZUSOWEGO

1. Miłość. Do najważniejszych aktów kultu należy zaliczyć miłość, która jest pierwszym i zasadniczym celem poświęcenia się Sercu Jezusa. Jest to miłość Boga Trójjedynego objawiona w Jezusie Chrystusie, i zapraszająca nas do wspólnoty miłości Trójjedynego Boga: *Kult Serca Jezusowego jest kultem miłości, jaką Bóg żywi względem nas, miłości, którą należy uwielbiać i naśladować i za którą trzeba ustawicznie dziękować. Celem tak pojętego kultu jest udoskonalenie naszej ludzkiej miłości, jaka nas łączy z Bogiem i ludźmi, przez coraz gorliwsze wypełnianie nowego przykazania, które Boski Mistrz przekazał apostołom jako święte dziedzictwo, gdy mówił: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem (J 13, 34)”*²⁹.
2. Poświęcenie się Sercu Jezusa, jako odwzajemnienie miłością na miłość. Papieże mówiąc o miłości, jakiej domaga się Bóg od wszystkich ludzi, nazywając tę miłość odpowiedzią, odwzajemnieniem się Stwórcy miłością za Jego miłość³⁰. W tej kwestii św. Franciszek wydaje się być niedościgłym wzorem. Wprowadza nas w tę tajemnicę miłości w *Wykładzie modlitwy Ojczy nasz*, gdzie używa bardzo ciekawego określenia, które pomoże nam zrozumieć istotę naszego odpowiadania na Bożą miłość: *Abyś Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa* (On 4). Królowanie Boga w nas przez łaskę, to objawienie się Królestwa Bożego w nas dokładnie przez miłość, to znaczy, że gdy kochamy Pana całym sercem, to stajemy się miejscem Jego królowania, królowaniem Boga w nas, czyli objawieniem się całej mocy Królestwa Bożego w sercu, które kocha Boga. Taki jest właśnie cel, istota i natura nabożeństwa, rozumianego, jako kultu miłości i odwzajemnienia się miłością za miłość, sercem za Serce. Franciszek ponownie wprowadza nas w tę tajemnicę w *Liście do Zakonu*, mówiąc o podziwieniu dla miłości i pokory Pana i konieczności naszej całkowitej odpowiedzi na tę miłość:

²³ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 305.

²⁴ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 322.

²⁵ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 321-322.

²⁶ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 301.

²⁷ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 301.

²⁸ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 319.

²⁹ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 324.

³⁰ Por. Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 292. Por. także Leon XIII, *Annum sacrum*, s. 286.

Patrzcie, bracia, na pokorę Boga i wylewajcie przed nim serca wasze, unijajcie się i wy, abyście zostali wywyższeni przez Niego. Nie zatrzymujcie więc niczego z siebie dla siebie, aby was całych przyjął Ten, który cały wam się oddaje (LZ 28-29).

3. Wynagrodzenie. Kult Serca Jezusowego różni się od wszystkich innych form pobożności chrześcijańskiej eksponowaniem elementu miłości i wynagrodzenia³¹. Jeśli tak jest, to zadajmy sobie pytanie, czym jest owo wynagrodzenie? Pius XI w swojej encyklice *O powszechnym obowiązku wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusa* najszerzej chyba ze wszystkich papieży traktuje to zagadnienie. Używa on pewnych określeń do wyjaśnienia tego obowiązku. Oto one: wynagrodzenie, zadośćuczynienie, ekspiacja. Przy pobieżnej lekturze, wydaje się, że używane są one zamiennie. Tak papież pisze o obowiązku godnego zadośćuczynienia, albo, jak to inni nazywają, wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu: *Jeśli bowiem pierwszym i zasadniczym celem poświęcenia się temu Sercu ma być odwzajemnienie się Stwórcy miłością za miłość, to jest rzeczą oczywistą, że w wypadkach zaniedbania, albo obrazy Miłości niestworzonej, należy się jej zadośćuczynienie, nazywane powszechnie obowiązkiem wynagrodzenia*³².

Papież mówi tu o dwóch aktach kultu: o poświęceniu się Sercu Pana, czyli odwzajemnieniu miłością na Jego miłość, oraz o ekspiacji i o wynagrodzeniu: *Chociaż te same racje pobudzają nas do spełnienia jednego i drugiego aktu, to jednak obowiązek ekspiacji i wynagrodzenia jest bardziej naglący z tytułu sprawiedliwości i miłości*³³. Mówi on zatem o dwóch aktach w wynagrodzeniu, które czciciel Serca Jezusa musi spełniać, kierując się miłością Bożą i Bożą sprawiedliwością.

Pierwszy akt, akt miłości, skierowany jest ku Bogu. To odpowiedź naszej miłości na Jego miłość. Jest to więc relacja dwóch serc: Serca Bożego i serca konkretnego czciciela, który wiąże swoje serce z Sercem Bożym. Egzekwowane jest tu przykazanie miłości Boga, jaka Jemu się należy od ludzi z tytułu bycia Stwórcą, a czego domaga się już w Starym Testamencie: *Będziesz więc miłował Pana, Boga twój, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (Pwt 6, 5)..

Drugi akt jest również związany z miłością, lecz nie jest to jedna relacja, skierowana tylko na Boga, ale również na drugiego człowieka, co jest z kolei egzekwowaniem od nas drugiego przykazania miłości: *Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego* (Kpł 19, 18). Tak więc ten drugi akt, jest dwukierunkowy, nastawiony na Boga i na człowieka, i on właśnie jest nazywany aktem ekspiacji, zadośćuczynienia i wynagrodzenia.

Przyjrzyjmy się głębiej temu aktowi, wypływającemu z miłości Boga i miłości bliźniego. Mamy tutaj do czynienia z dwoma aspektami wynagrodzenia:

- z jednej strony sprawiedliwość Bożą, domagającą się zadośćuczynienia za obrazę, jakiej doznaje Bóg przez nasze grzechy i grzechy innych, aby uśmierzyć słuszny gniew Boga. To klasyczna modlitwa prześlągnięcia i modlitwa wstawiennicza, za siebie i za innych w celu zatrzymania kary, i przywrócenie pokutą naruszonego porządku moralnego³⁴;
- z drugiej strony ów akt jest obok sprawiedliwości związany z miłością Boga, wzgardzoną i zapomnianą, i stąd rodzącą się potrzebą wynagrodzenia miłością Jezusowi za brak miłości w sercach wielu, od których Pan się jej domaga i oczekuje w dalszym ciągu. Papież mówi, że mamy to czynić, w miarę naszej nieudolności, wyrażając współczucie Jezusowi, pocieszając Go naszą miłością, za to, że jest niekochany. Mamy tu więc do czynienia z kuriozalną sytuacją, w której Stwórca szuka pociechy u stworzenia, jak w Ogrodzie Oliwnym, gdy Jezus szukał wsparcia u uczniów, co więcej, u prawdziwych czcicieli swego Serca ją znajduje, i w nich miłość Boża jest odwzajemniona za tych, którzy zapomnieli o Bogu, a ich wina zgładzona³⁵.

Musimy to stanowczo stwierdzić, że nasz akt zadośćuczynienia i wynagrodzenia, o którym mówi papież, dotyczący całej ludzkości, nie jest autonomiczny, czyli niezależny od jedynego i w pełni wystarczającego aktu ekspiacji, jaki w imieniu całej ludzkości złożył Pan Jezus raz na zawsze na krzyżu. Musimy powiedzieć więcej, że bez Chrystusa i Jego zasług, nasze wysiłki okazałyby się całkowicie nieskuteczne, po grzechu bowiem, jak mówi św. Paweł, *byliśmy potomstwem z natury*

³¹ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 320.

³² Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 292.

³³ Por. tamże.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Por. tamże.

zasługującym na gniew (Ef 2,3). Żadna (...) moc stworzona nie byłaby w stanie zadośćuczynić za występki człowieka, gdyby Syn Boży nie przyjął ludzkiej natury, aby ją uzdrowić³⁶.

Przez owe wzniosłe akty miłości i wynagrodzenia sam Pan zaprasza nas do udziału w swojej misji zbawczej, do jedyne go swojego pośrednictwa, prześlągania i wynagrodzenia, jakie w imieniu całej ludzkości złożył na krzyżu i składa obecnie, wstawiając się za nami. Tylko On bowiem, wcielone Słowo Boże, Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus mógł nas zbawić, i skreślić dłuźny zapis obciążający nas przez grzech pierwszych rodziców i całej ludzkości, przygwoździwszy je razem ze sobą do krzyża³⁷.

FORMY POBOŻNOŚCI W JAKICH WYRAŻA SIĘ KULT SERCA JEZUSA

Wynagrodzenie i zadośćuczynienie, do którego zaprasza nas Pan Jezus, jest włączeniem się w Jego jedyne pośrednictwo zbawienia i prześlągania. Ma się ono dokonywać w nas przez następujące akty miłości:

1. przez Komunię świętą wynagradzającą za zniewagi Bogu wyrządzone naszymi grzechami i grzechami innych ludzi;
2. uczczenie obrazu Serca Jezusa i Jego osoby aktami miłości i przywiązania;
3. odprawianie godziny świętej, w czasie której wstawiamy się do Pana za grzesznikami i odnawiamy nasze poświęcenie się Jego Boskiemu Sercu;
4. przez nasze codzienne ofiarowanie Panu drobnych umartwień i trudności życiowych i łączenie ich z ofiarą i zadośćuczynieniem, jakie Pan na krzyżu złożył za wszystkich ludzi i obecnie składa, jako nasz obrońca dla wyjednywania nam łaski i miłosierdzia u Ojca. Prośby, które z natchnienia tej miłości śle do Ojca, nie ustają nigdy. Podobnie jak „za dni ciała swego”, tak i teraz, triumfując w niebie, nie mniej skutecznie zanosi modlitwy do Ojca³⁸.

Nawet pobieżne poznanie natury i istoty kultu Boskiego Serca, jak i aktów właściwych tej formie poboźności, pokazuje nam do jak niezwykłej więzi i bliskości z Chrystusem dochodzi Jego czciciel. Możemy tu mówić o chrystocentryzmie, czyli skoncentrowaniu całego życia, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego na Chrystusie. Dla czcicieli Bożego Serca każde wydarzenie, bolesne czy radosne, będzie miało swoje odniesienie do Pana, co więcej, będzie prowadzić do wielkiej z Nim zażyłości, a przez co nasze życie stanie się faktycznie Jemu poświęcone, podobnie jak o tym mówił Franciszek o królowaniu w nas Ojca Niebieskiego przez łaskę (por. On 4). Musimy jednak zawsze pamiętać, że cała moc ekspiacyjna tych aktów zależy wyłącznie od jedynej, krwawej ofiary Chrystusa, która się odnawia bez przerwy na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, jako że jest to jedna i ta sama ofiara, jeden i ten sam ofiarnik dokonujący ofiary przez posługę kapłanów, który kiedyś ofiarował siebie samego na krzyżu, a tylko różny jest sposób dokonywania ofiary³⁹.

Z tak niezwykłym poziomem uchrystusowania całego życia można spotkać się tylko u największych świętych, których poznanie niewątpliwie zrodzi w nas tęsknotę za taką właśnie bliskością z Panem Jezusem. Jest to chyba najważniejszy powód, który powinien skłonić nas do pielęgnowania czci Serca Jezusowego. Niedościęłym wzorem w przeżywaniu takiej bliskości Pana jest dla nas św. Franciszek Seraficki. O tym zaświadcza jego biograf Tomasz z Celano, tak charakteryzując naszego świętego: *Jego (Franciszka) największym zamiarem, głównym pragnieniem i najszczytniejszym postanowieniem było zachowanie we wszystkich i poprzez wszystko świętej Ewangelii oraz doskonale naśladowanie nauki i postępowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, z całą pilnością, całym staraniem, z całym pragnieniem ducha, z całym żarem serca. W pilnej medytacji rozważał Jego słowa i oddawał się mądrym rozpatrywaniu Jego czynów. Przede wszystkim tkwiła mu w pamięci pokora zawarta we wcieleniu i miłość ujawniona w męce, tak że ledwie mógł o czym innym myśleć” (1C 84).”*

³⁶ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 292-293.

³⁷ Por. tamże.

³⁸ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 318.

³⁹ Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 293.

KULT SERCA JEZUSOWEGO A INNE NABOŻEŃSTWA

Czytając dokumenty papieskie możemy jednoznacznie stwierdzić, że nabożeństwo do Serca Jezusowego jest propagowane przez papieży i stawiane ponad inne nabożeństwa. Można pokusić się na określenie go najważniejszym kultem, czy nabożeństwem, pierwszym spośród wszystkich innych w Kościele Katolickim, bowiem papieże używają określeń, skłaniających nas do takiego właśnie wniosku: *Jeśli bowiem wejrzymy we właściwą naturę tego kultu, to zobaczymy, że stanowi on najwznioślejszy akt religijny, ponieważ wymaga od nas zupełnego i absolutnego poświęcenia naszej woli miłości Boskiego Odkupiciela, miłości, której żywym wyrazem i znakiem jest Jego zranione Serce*⁴⁰.

Papież Leon XIII uważa ów kult za najbardziej wypróbowaną formę religijności, jaką należy promować i do niej zachęcać, a także znaleźć dla niej jeszcze wspanialsze formy i wyrazy czci⁴¹. Pius XI w swojej encyklice, stawia tę kwestię jeszcze mocniej: *Czyż w tej formie kultu nie zawiera się streszczenie całej religii i norma doskonałego życia chrześcijańskiego, skoro kult ten prowadzi do gruntowniejszego poznania Jezusa Chrystusa i skutecznie nakłania dusze do gorętszej względem Niego miłości i dokładniejszego pójścia w Jego ślady?*⁴²

Pius XII z kolei zaznacza, że ta niezwykła ranga nabożeństwa wypływa z tego, że *Serce Jezusa jest Sercem Boskiej Osoby, to znaczy Sercem Słowa Wcielonego i dlatego uzmysławia nam naocznie całą miłość Jezusa, jaką ku nam żywił i którą ciągle nam okazuje. Z tej samej przyczyny kult Najświętszego Serca Jezusowego trzeba uznać za najdoskonalszy w praktyce akt wyznania wiary chrześcijańskiej. Religia bowiem chrześcijańska jest religią Jezusa i zasadza się całkowicie na Jego pośrednictwie między Bogiem a ludźmi, tak że nie można zbliżyć się do Serca Bożego, jak tylko przez Serce Chrystusa, który powiedział: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie (J 14, 6)*⁴³.

Należy zatem mieć tę formę religijności w największej czci, przez którą człowiek więcej wielbi i kocha Boga, a siebie samego łatwiej i doskonale poświęca Bożej miłości. Ponadto, tak wielka cześć dla tego nabożeństwa, wypływa z faktu, że sam Zbawiciel raczył tę formę pobożności objawić i zalecił ją ludowi chrześcijańskiemu, obsypując wieloma obietnicami, a papieże w swoich wypowiedziach potwierdzali ją i jej bronili⁴⁴. Nie chodzi tu więc, o jakąś zwyczajną formę pobożności, którą można pomijać, nad którą można przedkładać inne, czy lekceważąco do niej podchodzić, przeciwnie, mamy tu do czynienia z praktyką religijną, która bardzo skutecznie pomaga w osiągnięciu chrześcijańskiej doskonałości, przez którą Bóg skłania wiernych do aktów miłości, uwielbienia i dziękczynienia. Gdyby tak nie było, kult Serca Jezusa nie zgadzałby się z istotą religii chrześcijańskiej, jaką jest miłość⁴⁵.

Co do relacji z innymi nabożeństwami, kult Serca Jezusowego z całą pewnością przyczyni się do ożywienia kultu Krzyża świętego i miłości względem Najświętszego Sakramentu, również do pielęgnowania kultu Eucharystycznego Serca Jezusa, do którego zdaje się nawiązywać cud eucharystyczny w Sokółce, uznany ostatnio przez Kościół. Pius XII zaleca też, aby lud chrześcijański, oddawszy należyty hołd Najświęstszemu Sercu Jezusa, uczcił także najukochańsze Serce Niebieskiej Matki aktami przywiązania, miłości, wdzięczności i wynagrodzenia, na tej samej zasadzie, jak osoba Maryi i Jezusa są ze sobą ściśle związane⁴⁶.

Podobne zdanie do swych poprzedników wyraża papież Paweł VI w liście Apostolskim rekomendując kult Serca Jezusowego: *Święty sobór powszechny (Vaticanum II) bardzo zaleca*

⁴⁰ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 301.

⁴¹ Leon XIII, *Annum sacrum*, s. 303.

⁴² Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 290.

⁴³ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 323

⁴⁴ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 325

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 328.

nabożeństwa ludu chrześcijańskiego, zwłaszcza te, które się odbywają z woli Stolicy Apostolskiej. Z tego właśnie tytułu kult Serca Jezusowego należy szerzyć przed innymi⁴⁷.

Jego poprzednik, Pius XII, stawia tę kwestię podobnie: *Czyż można znaleźć znakomitszą formę pobożności niż kult Najświętszego Serca Jezusowego? Cóż lepiej odpowiada istocie religii katolickiej i co skuteczniej może zapobiec współczesnym potrzebom Kościoła i świata? Czyż istnieje szlachetniejsza, miłsza i bardziej zbawienna forma czci religijnej, jak ten właśnie kult, nastawiony całkowicie na samą miłość Boga?*⁴⁸ Ów najszlachetniejszy rodzaj pobożności, jakim jest kult Serca Jezusowego, nie przestaje takim być, nawet wtedy, gdy opacznie go ktoś rozumie i niewłaściwie praktykuje. Papież boleje nad tym, że tak w przeszłości jak i obecnie są tacy, którzy nie umieją należycie docenić tego kultu, kierując się w swojej ocenie miłością własną i zbytnią troską o siebie, lub cześć oddawaną Bożemu Sercu stawiają na równej płaszczyźnie z innymi formami pobożności, jakie Kościół wprowadzić przyjmuje i potwierdza, ale ich nie nakazuje⁴⁹. Praktyka poświęcenia się Sercu Bożemu jest darem odwiecznej miłości, przez którą Zbawiciel chce być uczczony⁵⁰.

Powyższe stwierdzenia i wypowiedzi papieskie każą nam w duchu posłuszeństwa, tak Chrystusowi, jak i Kościołowi, okazać uległość i troskę, aby pielęgnować w życiu osobistym i wspólnotowym cześć i miłość Serca Jezusa. Cześć Bożemu Sercu tylko w akcie posłuszeństwa Kościołowi, stanie się dla nas streszczeniem i najwznioślejszym aktem religijnym, jak pouczają nas o tym papieże.

WKŁAD POLSKI W ROZWÓJ KULTU SERCA JEZUSOWEGO

Pierwsze starania o zatwierdzenie liturgicznego święta Bożego Serca poczyniły już same wizytki, jeszcze za życia św. Małgorzaty Marii Alacoque w 1689 r. Rzeczypospolita Obojga Narodów ma swoje własne zasługi w tej kwestii, stając się pierwszym krajem, obok Arcybractwa Serca Jezusowego, które po długim czasie starania otrzymały zgodę na to święto. Rzeczypospolita w osobie monarchy Augusta II włączyła się te usiłowania już w latach 1726-1728, prosząc o ustanowienie święta nie tylko dla Polski, ale dla całego Kościoła. Odpowiedź Stolicy Apostolskiej była jednak negatywna, jako skutek debaty i dyskusji teologów, i wysuwanych przez nich wątpliwości, co do nowości kultu, jak również co do tzw. trudności „fizjologicznej”, jako że przedmiotem kultu miało być fizyczne Serce Jezusa.

Drugą falą starań Rzeczypospolitej o zatwierdzenie wspomnianego święta przypada na lata 1762-1765, którą kierował następny król Polski August III i biskupi polscy. Ostatecznie biskupi osiągnęli to, o co prosiło wielu w naszej ojczyźnie, wysyłając do Stolicy Apostolskiej *Memoriale* i *Summarium*, zawierające prośbę i jej uzasadnienie, skierowane do papieża Klemensa XIII. Ten nowo wybrany wtedy papież, zwołując debatę teologiczną, już kolejną w całej tej sprawie, poprosił o opinię teologów. Wyjaśniono w niej wszystkie wątpliwości, i wydano pozytywny werdykt, co ostatecznie pozwoliło papieżowi na zatwierdzenie tak długo oczekiwanego kultu i święta. W odpowiedzi na Memoriał biskupów polskich, Kongregacja Święta ds. Obrzędów wydała dla Rzeczypospolitej i Arcybractwa Serca Jezusowego w dniu 06.02.1765 r., pozwolenie na obchody upragnionego święta w całej Rzeczypospolitej w randze przywileju⁵¹.

Już z powyższych informacji wynika, że nie same objawienia w Paray (1673-1675) wpłynęły na decyzję, o zatwierdzenie liturgicznego święta i kultu Serca Jezusa. Były one jedynie przyczynkiem do prawdziwej debaty teologicznej, która początkowo wydała negatywną opinię w całej tej sprawie,

⁴⁷ Paweł VI, List Apostolski o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego, *Investigabiles divitias Christi*, w: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa*, s. 330.

⁴⁸ Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 327.

⁴⁹ Por. Pius XII, *Haurietis aquas*, s. 302, 325.

⁵⁰ por. Pius XI, *Miserentissimus Redemptor*, s. 291.

⁵¹ Zob. Starania o wprowadzenie do Liturgii Kościoła Święta Serca Jezusowego, w: *Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa*, praca zbiorowa, Wydawnictwo Apostolstwa modlitwy, Kraków 1983r., s. 77-90.

ale wyjaśniwszy wszelkie zgłaszane wątpliwości, wspomniana dyskusja teologów wydała pozytywny werdykt.

Biskupi polscy na przestrzeni dziejów wielokrotnie poświęcali nasz naród miłości Serca Jezusowego. Tylko w XX wieku czynili to kilkakrotnie. Należy tu wspomnieć przełomowe momenty w historii Narodu Polskiego, jak akt poświęcenia całego narodu Najświętszemu Sercu Jezusa i ponowne wybranie Matki Bożej Królową Polski w Częstochowie w dniu 27 lipca 1920 r. To wszystko działo się w kontekście zagrożenia bolszewickiej ekspansji na Zachód. Następnego roku, w Krakowie 3 czerwca 1921r. po poświęceniu bazyliki Najświętszego Serca Pana Jezusa, nastąpiło ponowne poświęcenie całego narodu Bożemu Sercu.

Kolejne poświęcenie całego narodu nastąpiło tym razem w związku z zagrożeniem utraty suwerenności Kościoła w Polsce ze strony komunistów, którzy dzięki Rosji Sowieckiej doszli do władzy w Polsce. Relację z tamtego aktu poświęcenia przekazuje nam naoczny świadek tamtych wydarzeń, Jan Paweł II, będący wtedy w Krakowie i kończący w tym czasie swoją pracę habilitacyjną. W audiencji generalnej z dnia 08.06.1983 r. z okazji uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa Ojciec święty powraca do tych wydarzeń z przed półwiecza, tak je wspominając: *Pragnę przypomnieć akt oddania Bożemu Sercu, jakiego dokonał Episkopat Polski w uroczystość Chrystusa Króla, dnia 28 października 1951 roku, wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej. Oto słowa z tego aktu oddania: Dziękujemy ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do wiary świętej katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych chwilach dziejowych! (...) Całkowicie się oddajemy i poświęcamy Boskiemu Sercu Twojemu, aby na zawsze być ludem Twoim! Zarazem uroczyste przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twego świętego Kościoła, życie nasze osobiste, rodzinne i narodowe kształtować według Twojej Ewangelii!*⁵².

W naszej ojczyźnie w ostatnich latach jest duże zamieszanie nie tyle z powodu kultu Serca Jezusowego, co raczej z powodu niektórych grup religijnych, ich inicjatywy ogłoszenia Jezusa Chrystusa Królem Polski. Nie jest to ani nic nowego, ani nic szczególnego, bowiem poświęceni Chrystusowi przez chrzest jesteśmy Jego własnością. Tak więc nasza wewnętrzna przynależność do Chrystusa może mieć wyraz zewnętrzny. Znane są też kraje i narody, które wielokrotnie poświęcały się Sercu Jezusa przez akty religijne i polityczne. Natomiast całej sprawie nadaje posmak sensacji nieposłuszeństwo poszczególnym biskupom i całemu Episkopatowi owych grup religijnych, niestety razem z kapłanami, które wbrew posłuszeństwu, a nawet w obliczu kary suspensy dla nieposłusznych kapłanów, trwają przy nich, wypaczając swoim nieposłuszeństwem samą ideę intronizacji Chrystusa Króla. Pius XI, w kontekście ustanowienia święta Chrystusa Króla, które rozciągnął na cały Kościół dnia 11.12.1925r., nie tylko ukazał w jasnym świetle najwyższą władzę Chrystusa nad wszechświatem, społeczeństwami, rodziną i poszczególnymi ludźmi, lecz zapowiadał nadejście szczęśliwego dnia, w którym cały świat chętnie i bez przymusu podda się najłodszyemu panowaniu Chrystusa Króla⁵³.

To, co papież mówili o fałszywym i opacnym rozumieniu i rozwijaniu nabożeństwa do Bożego Serca odnosi się właśnie do tych nieposłusznych Kościołowi grup religijnych. Tak jak w przypadku wielkich objawień w Paray-le-Monial, dyskusja teologiczna miała decydujące znaczenie do zatwierdzenia kultu i do dalszego rozwoju, tak, że nawet zwłoka czasowa nie była w stanie zmienić Bożych zamiarów, ostatecznie potwierdzonych przez Kościół. W przypadku objawień prywatnych, jakie miała Sł.B. Rozalia Celakówna (ur. 19.09.1901 – zm. 13.09.1944), tryb postępowania jest zawsze taki sam: nie objawienia są same w sobie obligatoryjne, i same nie stanowią najwyższego kryterium prawdziwości, ale głos Kościoła, który zatwierdzając je wyda pozytywną opinię, co do ich natury, jak i poda ich właściwą interpretację i rozumienie. Tylko tak pojmowany kult Bożego Serca i intronizacja Chrystusa Króla wg rozumienia Kościoła, stanie się najwznioślejszym aktem religijnym, używając słów Pius XI, ale tylko wtedy, gdy będzie rozumiany według zamysłu Kościoła i w łączności z Kościołem Katolickim. W innym przypadku będziemy mieli do czynienia z wypaczoną i subiektywną formą pobożności.

Mamy więc, jak św. Franciszek, dogłębnie przeżywać naszą więź z Bogiem i z Kościołem, o

⁵² Audiencja Generalna Jana Pawła II z dnia 08.06.1983 r.,w: Bóg bliski. Historia i teologia kultu Najświętszego Serca Jezusa, s. 348.

⁵³ Por. Pius XI, Miserentissimus Redemptor, s. 291.

czym sam Biedaczyna mówi do nas w *Testamencie Sienieńskim*, aby bracia zawsze się kochali i dochowywali wierności naszej pani, świętemu ubóstwu i aby zawsze byli wierni i ulegli dostojnikom i wszystkim duchownym świętej matki Kościoła⁵⁴.

KULT SERCA JEZUSA A ŚW. FRANCISZEK

Życie Franciszka, jak i jego obecna chwała, do której zaprosił go sam Pan, jest dla nas zachętą i przykładem, aby miłością odpowiedzieć na miłość Jezusa, i wejść w to samo przemieniające doświadczenie. To właśnie Franciszkowi Pan nadał zaszczytny tytuł jednego z największych ulubieńców swego Boskiego Serca, w przeddzień wielkich objawień w Paray-le-Monial, w uroczystość tegoż świętego Patriarchy czwartego października 1673r., gdy objawiając się św. Małgorzacie Marii Alacoque Chrystus ukazał jej niezrównaną chwałę, jakiej zażywa Franciszek w niebie i wyznaczył go jej, jako szczególnego kierownika⁵⁵.

Kluczowym wydarzeniem w nawróceniu i wewnętrznej przemianie Franciszka była kontemplacja Ukrzyżowanego w kościółku San Damiano, jak już o tym wspominaliśmy, prowadząca w ciągu jego życia go do doświadczenia Alwerni, czyli przeobrażenia i upodobnienie w miłości do Pana, co święty Bonawentura nazywa miłością pełną, skierowaną ku Bogu i bliźniemu: *Głęboką pokorą jest ta, dzięki której Bóg przyjmuje człowieka; dzięki wypróbowanej cnocie podobamy się Bogu; dopiero jednak w pełnej miłości wnosimy się ku Bogu i kierujemy się ku bliźnim* (por. 3B 5). Tomasz z Celano w tajemniczych słowach, tak oto opisuje doświadczenie stygmatyzacji Franciszka: *Nowy człowiek, Franciszek, zajaśniał nowym i zdumiewającym cudem, kiedy za szczególnym przywilejem, nieudzielanym w ubiegłych stuleciach, został odznaczony, czyli ozdobiony świętymi stygmatami i w swym śmiertelnym ciele upodobniony do ciała Ukrzyżowanego. Cokolwiek by o tym powiedział język ludzki, będzie mniejsze od należnej mu chwały. Tu nie trzeba pytać o rację, bo chodzi o cud, ani szukać wzorca, bo chodzi o coś szczególnego* (3C 2).

Św. Bonawentura na przykładzie Franciszka w bardzo plastyczny sposób opisuje chrystusowe kształtowanie i formowanie serc swoich miłośników na podobieństwo rozpalonego w piecu żelaza: *Żar jest jedną z właściwości serca i w kim jest większy żar serca, ten zdobywa się na odważniejsze i bardziej mężne czyny, tak ten, kto ma serce płonące miłością bliźniego, sam przez się zdolny jest do czynów coraz mężniejszych. Czy ty pragniesz wycisnąć w swoim sercu Chrystusa ukrzyżowanego? Czy ty chcesz przemienić samego siebie? Jak wielką płoniesz miłością? To jest tak, jak z żelazem, które dobrze rozgrzane staje się miękkie, a wówczas można wycisnąć na nim jakikolwiek kształt czy figurę; podobnie w sercu gorejącym miłością do Chrystusa ukrzyżowanego wyciska się sam Ukrzyżowany lub krzyż Ukrzyżowanego, a miłujący przemienia się lub przeobraża w Ukrzyżowanego, jak to było ze świętym Franciszkiem. Niektórzy dziwią się, że kiedy święty Franciszek miał otrzymać stygmaty męki Pańskiej, Serafin został wysłany do niego. (...) Serafin jest duchem nazwanym tak od żaru, co oznacza, że święty Franciszek był pochodnią miłości, gdy Serafin został doń wysłany. To oznaczał ów duch. Krzyż zaś, albo znak krzyża wyciśnięty na jego ciele oznaczał uczucie, które on żywił wobec Chrystusa ukrzyżowanego i wtedy z tego żaru miłości przeobraził się cały w Ukrzyżowanego* (3B 20).

Tomasz z Celano opisując obecną chwałę świętego Biedaczyny w niebie, mówi też o niezwyklej misji i jego wstawiennictwie, jak już wiemy, właściwej wszystkim czcicielom Serca Bożego, które tenże święty sprawuje za nami u tronu Boga: (Franciszek) *asystuje tronowi Bóstwa, i stara się skutecznie załatwić sprawy tych, których zostawił na ziemi. Zaprawdę, czegoż można mu odmówić, skoro poprzez święte stygmaty ma na sobie wyciśnięty kształt Tego, który jest współistotny Ojcu, który siedzi po prawicy Majestatu na wysokości, (jako) blask chwały i odbicie istoty Boga, oczyszczający z grzechów? Czyż nie byłby wysłuchany ten, kto będąc upodobniony do śmierci Chrystusa Jezusa we wspólnocie męki, pokazuje święte rany rąk, nóg oraz boku?* (1C 119). O tej misji Franciszek zdaje się wskazywać już on sam w Liście do wiernych: *Będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana. Zważywszy zatem, że z powodu choroby i słabości mego ciała nie mogę każdego z osobna odwiedzić osobiście, postanowiłem w tym liście i orędziu*

⁵⁴ Por. Pisma św. Franciszka, Ojcowie Kapucyni, Wydanie trzecie, Warszawa 1990 r., s. 130. Por. także: Źródła franciszkańskie, Wydawnictwo Bratni zew, Kraków 2006 r., s. 163.

⁵⁵ por. J. LADAME, *Święta Małgorzata Maria*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1976 r., s. 49.

przekazać wam słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest Słowem Ojca, i słowa Ducha Świętego, które są duchem i życiem (2Lw 2-3).

Franciszek jest niezwykle przykłądem człowieka rozpalonego miłością Bożą, której źródłem i celem był Chrystus. Franciszek jest, zgodnie z tym, co o nim powiedział Pan do św. Małgorzaty, jednym z największych czcicieli Boskiego Serca. Taką samą myśl zawiera fresk z Bazyliki Dolnej św.



Franciszka z Asyżu zwanym *Madonna serena*, lub *Madonna dei Tramonti* – Madonna zachodzącego słońca. Jest to artystyczna wizja znalezienia szczególnego miejsca Biedaczyny z Asyżu wśród największych świętych najmilszych Chrystusowi. Fresk przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku w otoczeniu św. Jana Ewangelisty po lewej jej stronie, i świętego Franciszka po prawej. Dziecię Jezus podnosi rączkę i zastanawiając się, kogo pobłogosławić, kto Je więcej kocha, św. Jan czy św. Franciszek? Matka Boża wymownie wskazuje na św. Franciszka. To oczywiście jedna z możliwych interpretacji tego pięknego fresku.

NASZA WIERNOŚĆ CHARYZMATOWI ŚW. FRANCISZKA I SERCU JEZUSA

My, duchowe dzieci Franciszka, jesteśmy powołani do naśladowania Chrystusa przez naśladowanie św. Franciszka. Charyzmat franciszkański, jako dziedzictwo, które otrzymaliśmy od niego wyrasta z jego doświadczenia miłości Jezusowej, należy do najpiękniejszej z duchowości w Kościele, jaką nazywamy franciszkańską, będącą duchowością zanurzenia, zatopienia się w Bogu, rozpalenia i pochłonięcia ogniem miłości Bożej, co doskonale streszcza naszą duchowość inny przymiotnik, seraficka, czyli płonąca, od znaczenia hebrajskiego słowa Serafin, co oznacza: palić, płonąć. Takie ma być nasze życie i sposób modlitwy, jako rozpalanie serca i wylewanie uczuć uwielbienia, dziękczynienia, podziwu i zachwytu. Ktoś, kto tak się modli nie czyni nic niezwykłego, bo tak po prostu wygląda modlitwa franciszkańska. Bonawentura w takich oto kategoriach opisuje modlitwę Franciszka: *Zar serafickich pragnień unosił go do Boga, a słodycz współczucia przemieniała w Tego, który chciał być ukrzyżowany z (...) miłości* (2B 13, 3). Franciszek rozpała ogniem pragnień siebie i innych, bo z takim nastawieniem zwraca się do braci w Regule niezatwierdzonej: *Z całego serca, z całej duszy, z całego umysłu, z całej siły, i mocy, z całego umysłu, ze wszystkich sił, całym wysiłkiem, całym uczuciem, całym wnętrzem, wszystkimi pragnieniami i całą wolą kochajmy wszyscy Pana Boga, który dał i daje nam wszystkim całe ciało, całą duszę i całe życie, który nas stworzył, odkupił i zbawił nas tylko ze swego miłosierdzia, który nam nieszczęsnym i nędznym, zepsutym i cuchnącym, niewdzięcznym i złym wyświadczył i wyświadcza wszelkie dobro. Nie miejmy więc innych tęsknot, innych pragnień, innych przyjemności i radości oprócz Stwórcy i Odkupiciela, i Zbawiciela naszego, jedynego prawdziwego Boga, który jest pełnią dobra, wszelkim dobrem, który sam jeden jest dobry, litościwy, łagodny, miły i słodki, który sam jeden jest święty, sprawiedliwy, prawdziwy, wzniosły i prawy, który sam jeden jest życzliwy, bez winy, czysty, od którego i przez którego, i w którym jest wszelkie przebaczenie, wszelka łaska, wszelka chwała dla wszystkich pokutników i sprawiedliwych, dla wszystkich błogosławionych, współweselących się w niebie* (1Reg 23, 8-9).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Franciszek mógł inaczej czuć, myśleć, kochać lub żyć. W sercu, w którym odcisnęła się świętość Serca Jezusowego wszystko zdaje się być piękne, wzniosłe, przeniknięte światłem. To, co nam pozostaje, to otworzyć się na odcisnięcie świętości w nas, byśmy tęsknili za ową pieczęcią miłości, stygmatem miłości serafickiej, jak oblubienica w Pieśni nad pieśniami: *Położ mnie jak pieczęć na twoim sercu, jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, uderzenie boskiego*

gromu (Pnp 8, 6). O tym doświadczeniu Franciszek mówi też w *Wykładzie modlitwy Pańskiej*, wskazując na jedyne sprawcę miłości, sprawcę rozpalenia serc miłością: *Oświecasz ich, aby Cię poznali, bo Ty, Panie jesteś światłością. Rozpalasz ich, aby Cię kochali, bo Ty, Panie, jesteś miłością. Zamieszkujeś w nich i napełniasz, aby ich uszczęśliwić, bo Ty, Panie, jesteś dobrem najwyższym, wiecznym, od którego pochodzi wszelkie dobro, bez którego nie ma żadnego dobra* (On 2).

Jeśli św. Franciszek z Asyżu jest jednym z największych ulubieńców Jezusowego Serca, to jest on przykładem i wzorem tak dla wszystkich czcicieli Bożego Serca, jak i dla swych duchowych synów i córek, którzy odziedziczyli po nim płonąca miłość do Jezusa, którą nazywamy miłością seraficką. Wobec powyższego rodzi się w nas przekonanie, że ten najwznioślejszy akt religijny, jakim jest kult Serca Jezusowego, powinien stać się szczególnie bliski nam – duchowym synom i córkom św. Franciszka.

Właściwe przeżywanie kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa w jedności z Kościołem i w Kościele będzie nie tylko gwarancją rozwoju duchowego i uzdrowienia wewnętrznego, ale, jak zaznaczył Leon XIII, triumfem Bożej miłości wśród wiernych i lekarstwem na wystygłe w miłości ludzkie serca oraz na zło tego świata, tak osobiste, jak i wspólnotowe: *Ci, którzy znają i kochają Jezusa Chrystusa, odczują w sobie wyraźnie wzrost wiary i miłości. Ci, którzy Go również znają, ale nie dbają o zachowanie Jego praw i przykazań, będą mogli zaczerpnąć z tego Serca ogień dla rozpalenia w sobie wygasłej miłości. Dla tych wreszcie nieszczęśliwych, którzy żyją jeszcze w ciemnościach zabobonu, będziemy prosić wszyscy razem o pomoc z nieba*⁵⁶.

Na koniec zrobmy mały rachunek sumienia, w związku z kultem Serca Pana Jezusa i owocami, jakie ten kult właściwie praktykowanym wnosi w serce czciciela, stawiając sobie pytania, jak św. Bonawentura w kazaniu o św. Franciszku postawił swoim słuchaczom: *Czy ty pragniesz wycisnąć w swoim sercu Chrystusa ukrzyżowanego? Czy ty chcesz przemienić samego siebie? Jak wielką płoniesz miłością?*⁵⁷ (3B 20).

⁵⁶ Leon XIII, *Annum sacrum*, s. 286.

⁵⁷ 3B 20.